

Sakiewka emocji. Uczuciowość kupców w średniowieczu

28 lipca 2015

Średniowiecze kojarzy się często z upadkiem kultury, epidemiami, ciągłymi wojnami i wszechogarniającą „dyktaturą” Kościoła. Ukazywane bywa jako świat bez śmiechu i uczuć, jak np. w „Imieniu Róży”. A jednak nawet twardo stąpający po ziemi kupcy i finansisci nie stronili od płaczu i śmiechu.

Badanie świata uczuć i emocji ludzi średniowiecza stanowi nie lada wyzwanie dla współczesnego historyka. Osiągnięcia szkoły Annales otworzyły nam jednak drogę do rozwoju tego nurtu badań, co zaowocowało całkiem dużą liczbą prac poświęconych tej tematyce, także w polskiej historiografii. Niemniej jednak trudno jest uznać nasz stan wiedzy za zadowalający, szczególnie jeśli chcemy badać emocjonalność mieszkańców średniowiecznych miast, nie mówiąc już o kupcach – ludziach, których poznajemy głównie poprzez liczby i towary. Nie zmienia to jednak faktu, że świat ich uczuć to bardzo ciekawe pole badawcze. Kupcy są bowiem grupą społeczną, która w średniowieczu przeszła bardzo ciekawą przemianę społeczno-kulturową. Kształtujący się wśród nich obraz świata był odmienny od wyobrażeń innych grup społecznych feudalnej Europy. Mentalność kupiecka znacząco różniła się od rycerskiej, chłopskiej czy duchownej. Zawód, jaki wybrali ludzie średniowiecznego handlu, wpływał na tworzenie znacząco odmiennych postaw etycznych, odrębnych typów zachowań i zapewne także innych sposobów wyrażania emocji.

Oczywiście historykowi znacznie łatwiej badać emocje, jakimi darzyło kupców społeczeństwo. Bogaty przedstawiciel tej profesji był bowiem obiektem krytyki tak mas ludowych, jak i rycerzy oraz duchownych. Teolodzy pisali, że kupiec nie jest miły Bogu. Był swoistym pariasem średniowiecznego społeczeństwa i zawsze wzbudzał zawiść i niechęć, choć między

wczesnym średniowieczem a późnym następuje pewne przewartościowanie. W XIV–XV wieku ludzie parający się handlem stali się nowymi bohaterami, którzy swoją działalnością pomnażali chwałę Bożą.

NIEBEZPIECZNE PODRÓŻE

Pytanie, jak jednak badać postawy emocjonalne i psychologiczne samych średniowiecznych kupców? Jest to niesłychanie trudne ze względu na brak odpowiednich danych. Nie istnieją bowiem źródła typu pamiętnikarskiego, a zachowana korespondencja jest szczątkowa. Cenne mogłyby być kroniki rodzinne, ale nie mamy ich zbyt wiele. Dla obszaru oddziaływania Hanzy cenne są tylko dwie zachowane kroniki: Jacoba Lubbeego, kupca gdańskiego urodzonego w 1430 roku w podmalborskiej wsi, oraz Franza Wessela, burmistrza Strzałowa żyjącego na przełomie XV i XVI wieku. Pozostają nam jednak kroniki miejskie. Ciekawych wniosków dostarcza choćby lektura dzieła gdańszczanina Caspara Weinreicha, który sam najprawdopodobniej był kupcem i członkiem miejskiej elity. Pewnych faktów może dostarczać również lektura relacji z pielgrzymek do Jerozolimy czy Santiago de Compostela. Warto tutaj wymienić chociaż opis pielgrzymki wrocławskiego kupca Piotra Rindfleischa do Ziemi Świętej w 1496 roku. Źródło to dostarcza nam jednak głównie informacji nt. religijnych uniesień Piotra, choć nie brak również jego przemyśleń odnośnie samej podróży.

To właśnie podróże są jednym z tych elementów życia kupieckiego, które przysparzały dużo emocji. Działalności handlowej, nierozzerwalnie związanej z przemieszczaniem się między miastami, zawsze towarzyszyło uczucie ryzyka, niebezpieczeństwa, troski o własny los. Taki obraz przedstawia nam choćby lektura kroniki Franza Wessela, która pokazuje ogromne przerażenie 12-letniego Franza, gdy został przez rodzinę wysłany w pierwszą samodzielną wyprawę na targ w Skanii. Niebezpieczeństwa, jakie mogły czyhać na podróżujących kupców, były jednym z istotnych elementów ich życia. Sprawiało to, że w każdym momencie byli oni przygotowani na śmierć.

Do ciekawych wniosków prowadzić nas może choćby analiza testamentów i fundacji religijnych. Kupcy już za życia przygotowywali swoje dusze na ewentualny zgubny koniec i praktyki te charakteryzowały ich od Brugii, przez miasta lubeckie, aż po Lwów i jeszcze dalej. Przykładem może być choćby bliska Warszawie rodzina Wilków, której przedstawiciele, m.in. Kasper czy Piotr, prowadzili interesy z Brześciem, Wilnem, Wrocławiem, Norymbergą, Lubeką i innymi miastami. Obaj zasiadali we władzach miejskich, a Piotr był nawet wójtem Starej Warszawy. Intensywne życie handlowe, liczne podróże biznesowe wpływały pewnie na fakt, że oprócz handlu zajmowali się oni w znacznym stopniu działalnością dobroczynną, łóżąc spore sumy m.in. na szpital św. Ducha czy kościół NMP, wspierali lokalną społeczność. Cały czas dbali zatem o swoje dusze, wiedząc, że liczne podróże mogą się któregoś dnia skończyć fatalnie.

Symptomatyczny jest także napis z lubeckiego obrazu przedstawiającego katastrofę statku kupieckiego, a przechowywanego w Marienkirche w Lubecie: „Niech ci, którzy wsiadają na statek, przystąpią do spowiedzi! Tak niewiele trzeba było czasu, byśmy utracili życie”. Wydaje się, że obsesyjny strach przed śmiercią w podróży, napadem rabusiów itd. był wszechobecny w mentalności kupców. Idąc za Jakiem le Goffem, warto dodać, że nie obawiano się śmierci jako takiej. Bano się samego wydarzenia, sposobu, w jaki miałyby nastąpić utrata życia. Specyfika zawodu sprawiała jednocześnie, że kupiec prowadził życie pełne emocji. Był nie tylko narażonym na śmierć bezbronnym człowieczkiem, ale też podróżnikiem, odkrywcą, którego cechowała odwaga i umiłowanie przygód, a temu musiało towarzyszyć uczucie podniecenia, determinacji czy fascynacji nieznanym. Dobitnym tego przykładem jest czwarta historia Dekameronu o kupcu, który obrabowany podczas podróży biznesowej, sam wiele lat później, dzięki sprytowi i determinacji, dorobił się znacznego majątku, zajmując się piractwem.

ŻYCIE W CIĄGŁYM STRESIE

Świat uczuć średniowiecznych kupców bez wątpienia pełen był skrajnych emocji. Praca, jaką wykonywali, do najspokojniejszych nie należała i narażała na częsty stres, co przy wnikliwej analizie możemy wyczytać z zapisek z ksiąg ławniczych, radzieckich czy nawet nielicznie zachowanych listów. Księga ławnicza Płocka z okresu 1514–1516 ukazuje nam ciekawą w tym kontekście historię kupca i lichwiarza Józefa Fryja. Ów bogaty i wpływowy członek miejskiej elity Płocka wszedł w konflikt z pasierbem, Maciejem Olbrachtem, a jednocześnie zaczął popadać w znaczne długi. W sądowej potyczce wspierała go żona, a matka Macieja. Historia ta jest prawdziwym rodzinnym dramatem z fatalnym finałem. Problemy finansowe, w jakie popadł Józef po procesie z pasierbem, najprawdopodobniej doprowadziły go na skraj wyczerpania psychicznego, czego efektem była samobójcza śmierć. W podobnym zresztą okresie bankructwo ogłosiło także kilku innych kupców płockich. Józef żył zatem w ogromnym stresie, z którym jak widać nie poradził sobie.

Skrajne, negatywne emocje były także udziałem warszawskiego kupca Mikołaja Baryczki, któremu wypieków na twarzy przysparzał zapewne wieloletni konflikt z płocczaninem Stanisławem Nowakiem o dom kupca Tomasza. Spór trwał z przerwami od 1501 do 1515 roku i trafił na wokandę tak sądu prawa chełmińskiego, jak i królewskiego, angażując pod koniec już nawet brata Stanisława, Macieja Nowaka, starostę Prokopa Sierpskiego czy burgrabię Dłużniewskiego. Dzieje tego konfliktu odtworzonego dzięki księgom miejskim przekazują nam ciekawą wzmiankę o postawach emocjonalnych tak z jednej, jak i drugiej strony. Otóż podczas jednego z wielu procesów doszło do pewnego spięcia między wspomnianym burgrabią a Mikołajem, który to w reakcji na słowa burgrabiego miał „niedbale i lekceważąco kiwać głową”. Znużenie, zniecierpliwienie Baryczki wywołało z kolei gniew burgrabiego, który jakiś czas później nasłał na niego morderców, którzy zabili go, wołając doń „już

więcej nie będziesz kiwał głową naszemu Panu". Historia ta potwierdza m.in. tezę, że ludzie średniowiecza byli bardzo wrażliwi na ataki słowne i obelżywe gesty, co skutkowało często radykalnymi środkami odwetowymi. Zresztą zapiski sądowe są pełne tego typu historii, ukazując nam skalę gniewu i złości, jaka towarzyszyła tego typu sporom. Potwierdzają jednocześnie tezę o niebywałym stresie, w jakim żyli najaktywniejsi ludzie handlu i rzemiosła.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Czy świat emocji średniowiecznego kupca to jednak tylko negatywne uczucia jak gniew, złość czy strach? Nic bardziej mylnego. Źródła pośrednio i bezpośrednio pokazują nam także i tę jasną stronę kupieckiego życia: wydarzenia przysparzające radości, wywołujące uśmiech na twarzy, podniecenie, uniesienie czy upokorzenie, ale w całkiem zabawnych okolicznościach. Najlepszym tego przykładem jest historia pewnego płockiego kupca, który udawszy się w interesach do Torunia, stracił cały majątek, po tym jak postanowił skorzystać z usług prostytutki. Całą sprawę miała zakończyć dopiero jego obrotna żona, która przyjechała do Torunia nie tylko po niewiernego męża, ale też w celu odzyskania skradzionego towaru.

Warto także powrócić do tematu kupieckich fundacji sakralnych. Otóż nie zawsze miały one wymiar eschatologiczny. Za pomocą tego typu działalności bardzo często starano się pozyskać siły wyższe dla osiągnięcia sukcesu w biznesie. Ciekawym świadectwem poczucia własnego znaczenia, chęci zaistnienia czy ambicji są też różne formy autoprezentacji średniowiecznych kupców. Istotnym elementem ich życia była pompatyczne przedstawianie dziejów rodzinnych, noszenie kosztownych strojów czy używanie znaków własnościowych, co było charakterystyczne tak dla miast Europy zachodniej, jak i ośrodków hanzeatyckich czy polskich.

Najdobitniejszym wyrazem emocjonalnej strony kupieckiej codzienności są wszelkie wzmianki o życiu towarzyskim członków

tej grupy społecznej. Zrzeszeni w spółkach kupieckich, bractwach religijnych czy gildiach kupieckich, ludzie handlu spędzali swój czas także na dyskusjach, ucztach i zabawach, na których nie brakowało okazywania uczuć. O tym, że zabawy te przeobrażały się w huczne imprezy, świadczyć mogą choćby regulacje, jakie wprowadzano np. w gdańskim Dworze Artusa. Pod karą grzywny zakazywano rzucania w siebie naczyniami, rozpraw na noże, uprawiania hazardu, rzucania oszczerstw czy dodawania do potraw „dodatków” upajających. Jak widać, zestaw tych zakazów pokazuje, że nie brakowało chyba kupcom gdańskim rozmachu w okazywaniu najróżniejszych emocji, od radości, poprzez śmiech i wesołość, a na złości skończywszy.

DUMA, PODZIW I ZAZDROŚĆ

Nie da się jednak nie wspomnieć o tym, że życie kupieckie było głównie przepełnione troską o pieniądze. Kupiec średniowieczny to człowiek, który przede wszystkim kalkulował zyski i straty, szacował, co i gdzie się sprzeda, oraz martwił się, jak rozliczyć transakcje czy spłacić długi. Jego życie to niekończąca się troska nie o to, czy zginie lub czy zaatakuje go bandyta. To zamartwianie się, czy posiadany towar uda się sprzedać z zyskiem i ciągła psychologiczna walka z kontrahentami i klientami. Francesco Datini, bogaty kupiec z włoskiego Prato, mówił do swego współpracownika: „gdy osiągniesz mój wiek i będziesz miał do czynienia z tyloma ludźmi co ja, zrozumiesz, że każdy człowiek jest zagrożeniem i negocjacje z nim stanowią ryzyko”

Średniowieczny kupiec to niewątpliwie człowiek, który poza życiem towarzyskim i religijnym był głównie pracowitym profesjonalistą, który wytrwale dążył do swego celu. Jak wiele wieków później pisał Dumas: „nie ma ludzi, a tylko idee, nie ma uczuć, a tylko interesy”. Średniowieczny kupiec, wchodząc w relacje z ludźmi z różnych obszarów i o różnej narodowości, musiał często ukrywać swoje emocje, by móc osiągnąć jak najlepszy wynik w negocjacjach, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę, że ludzie średniowiecza byli bardzo wrażliwi na różne

formy werbalnej lub psychomotorycznej ostentacji. Stawką było ubicie interesu stanowiącego podstawę uczucia samorealizacji czy dumy. Wyraźnym tego przejawem jest choćby wypowiedź XIV-wiecznego kupca z Lubeki, Bertolda Ruzenberga, że „nie odziedziczył niczego po bliskich, a wszystkie bogactwa zdobył sam, swoją ciężką pracą”. Średniowieczny kupiec, swoisty self-made man wieków średnich, niewątpliwie przykładął wagę do dumy ze swoich osiągnięć. Samodzielność i inteligencja były to cnoty, które budziły w tej grupie społecznej podziw, ale i zapewne zazdrość.

Wbrew pozorom zbadanie świata emocji średniowiecznych kupców nie jest tak trudne, jak mogłoby się wydawać. Zapiski typu miejskiego, testamenty, fundacje czy kroniki pomagają nam w mniejszym bądź większym stopniu zrekonstruować ten istotny element życia w średniowiecznych społeczeństwach. Na zakończenie można powiedzieć za Agnieszką Bartoszewicz, że przed historykami nadal leżą możliwości zgłębienia tej niezbadanej do tej pory części historii. Losy kupieckie to nie tylko sakiewki ze złotem, lecz także życie pełne emocji i uczuć.

Autorstwo: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Człowiek średniowiecza, pod red. Jacques'a Le Goffa, tłum. Maria Radożycka-Paoletti, Volumen, Warszawa 2000.
2. Philippe Dollinger, Dzieje Hanzy: XII–XVII w., tłum. Vera Soczewińska, Volumen, Warszawa 1997.
3. Jacques Le Goff, Średniowiecze i pieniądze: esej z antropologii historycznej, tłum. Bogdan. Baran. Warszawa 2011.
4. Tenże, Sakiewka i życie: gospodarka i religia w średniowieczu, tłum. Hanna Zaremska, Marabut, Gdańsk 1995.

5. Tenże, *Marchands et banquiers du Moyen Age*, Presses Univ. de France, Paris 1962.
6. Benjamin Z. Kedar, *Merchants in Crisis: Genoese and Venetian Men of Affairs and the 14th century depression*, Yale University Press, New Haven–London 1976.
7. Józef Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1, tłum. Władysław Głuchowski, wstępem opatrzył Marian Małowist, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.